

ANNA GAUZA

Marek Kurzawa, dyrektor Jarocińskiego Ośrodka Kultury od kilku miesięcy na temat festiwalu albo milczy, albo mówi, że coś załatwia. Informacyjny "atak" zapowiadał po Wielkanocy. Po świętach na temat festiwalu nie usłyszeliśmy ani jednego zdania. W ostatni piątek Marek Kurzawa po raz kolejny wysłał "Gazetę" na przysłowiowe drzewo. - *Wszelkich informacji będziemy udzielać po 4 maja*. Kilka dni wcześniej dokładnie tak samo postąpił z korespondentem Polskiej Agencji Prasowej. Sześć Kurzawy, wiceburmistrz Robert Kaźmierczak, odpowiedzialny w mieście za kulturę, do tej pory jakby nie zauważał, że ośrodek ma problemy ze zorganizowaniem festiwalu. - *Gdybym doszedł do wniosku, że JOK zawalił wszystko, to pewnie burmistrz odwoływałby w tym momencie dyrektora* - broni Marka Kurzawy w rozmowie z "Gazetą" Kaźmierczak. Chociaż przyznaje, że to on nawiązał kontakt z agencją muzyczną, która ma pomóc w organizacji festiwalu i to on w ostatnim czasie prowadził rozmowy z mediapatronami: "Gazetą Wyborczą" i radiową "Trójką". Zdecydowane stanowisko zajął za to burmistrz Adam Pawlicki. - *Działania JOK-u, moim zdaniem, nie dają gwarancji powodzenia tego festiwalu* - powiedział w piątek "Gazecie".

Kaźmierczak jak bumerang

Jarocin PRL Festiwal w 2005 r. był inicjatywą Roberta Kaźmierczaka. Formalnie imprezę organizowała spółka Jarocin-Sport, a to, że faktycznie festiwal robili urzędnicy na czele z Robertem Kaźmierczakiem było tajemnicą poliszynela. To nie podobało się burmistrzowi. Na pytanie dziennikarki "Gazety" w 2005 r., czy wiceburmistrz będzie pracował przy festiwalu w kolejnych latach, Adam Pawlicki odpowiedział: - *Bezpośrednio nie. Chyba, że zdecyduje inaczej, ale to by musiał zmienić zajęcie, a nie słysząc o tym, by chciał zrezygnować z pełnionej funkcji (...). Albo się jest urzędnikiem, albo kimś, kto produkuje festiwal*.

Zaczęto więc szukać pomysłów na to, kto ma organizować nowy "Jarocin". Najpierw rozważano powołanie spółki, potem powierzenie imprezy istniejącej spółce Jarocin - Sport. W końcu padło na Jarociński Ośrodek Kultury, bo podobno Marek Kurzawa startując na stanowisko dyrektora przedstawił ciekawą koncepcję festiwalu.

Marek Kurzawa uważa, że imprezą powinna zajmować się specjalnie powołana do tego komórka w ośrodku kultury. Na takie rozwiązanie wiceburmistrz Kaźmierczak się zgadzał pod warunkiem, że dyrektor nie będzie chciał na to pieniędzy. Kurzawa myślał też o powołaniu dyrektora artystycznego. Chciał, żeby promocją festiwalu zajął się specjalista od public relations. Jak zareagował na to wiceburmistrz? W lutym w rozmowie z "Gazetą" Robert Kaźmierczak powiedział, że nie wyobraża sobie sytuacji, że gmina wyklada pieniądze na firmę piarowską, dyrektora artystycznego, producenta festiwalu i jeszcze dyrektora JOK-u.

Festiwal wiceburmistrza

Robert Kaźmierczak został koordynatorem zespołu organizującego tegoroczny festiwal. "Namaścił" go burmistrz Adam Pawlicki.

Teraz okazuje się, że ośrodek kultury sam nie da rady. Być może to wynik niedostatecznej znajomości przez dyrektora środowiska muzycznego w Polsce i braku doświadczenia w prowadzeniu rozmów biznesowych. Dlatego burmistrz powołał zespół, który ma zorganizować festiwal. Oprócz dyrektora JOK-u, w jego skład weszli: Maciej Łączny, dyrektor obiektów sportowych w spółce Jarocin - Sport i Sebastian Pluta, szef muzeum regionalnego. Zespół będzie działał we współpracy z agencją GO AHEAD z Poznania. Koordynatorem ekipy organizacyjnej Adam Pawlicki uczynił nie nikogo innego tylko Roberta Kaźmierczaka.

Pod ścianą?

- *Musimy mieć wizję długofalową, bo jeśli jej nie będziemy mieli, to może się okazać w przyszłym roku, że stoimy pod ścianą i będzie to ostatni festiwal, jaki możemy zrobić, a tego bym nie chciał* - powiedział "Gazecie" Adam Pawlicki pod koniec 2005 r. Nie ulega wątpliwości, że festiwal nie może być już odgrzewaniem kotletów sprzed 20 lat, bo nikt nie przyjedzie. Po ubiegłorocznej imprezie widać, że dyrektor JOK-u pomysłu nie miał. Festiwal 2006, podobnie jak i wcześniejszy PRL Festiwal, był podróżą sentymentalną do lat 80-tych. I wszystko wskazuje na to, że tak Marek Kurzawa, jak i Robert Kaźmierczak, nie do końca wiedzieli jak impreza ma wyglądać w tym roku. Stąd za stronę artystyczną w dużej mierze odpowiedzialna jest poznańska agencja muzyczna GO AHEAD, z którą jakieś dwa miesiące temu kontakt nawiązał wiceburmistrz. - *Zakres naszych działań, jako jakby współorganizatora, na bieżąco jest ustalany. Równocześnie prowadzone są rozmowy z zespołami* - mówi Łukasz Minta z GO AHEAD. - *Mamy partnerską umowę. To nie jest tak, że będziemy narzucać artystów albo, że władze miasta będą nam narzucać. Decyzje podejmiemy wspólnie*. Minta mówi, że skład zespołów na festiwal jest ustalony w 90 procentach. Nie chce jeszcze ujawnić, kto wystąpi.

Trzydniowy festiwal (20-22 lipca), jak mówi Robert Kaźmierczak, ma być niepowtarzalny. - *W swojej formule artystycznej będzie nawiązywał do najlepszych tradycji dawnych festiwali, np. poprzez*

wykonawców, którzy się pojawią na scenie. To będą legendy tamtych festiwali - mówi Robert Kaźmierczak. - *Tych artystów możemy na co dzień zobaczyć, ale nie w takich konfiguracjach i nie w takim programem, jak w Jarocinie*. Zapewnia jednocześnie, że impreza nie będzie odcinaniem kuponów od legendy. Mamy poczuć świeżość ze względu na zróżnicowanie gatunków muzycznych. Kapela, które przyjadą do Jarocina, zagrają nie tylko rock, punk, ale również reggae, folk, muzykę celtycką. Mają być zespoły z zagranicy - z Anglii i Jamajki, ale na razie wiceburmistrz nie ujawnia nazw. Umowy z muzykami nie są jeszcze podpisane. Gaże artystów negocjuje agencja. Zajmie się ona również negocjacją kosztów sceny, oświetlenia i nagłośnienia. Wszystkie umowy będzie podpisywał natomiast JOK. Agencja GO AHEAD, jak twierdzi wiceburmistrz, zainkasuje kilkanaście tysięcy złotych. Zdaniem Kaźmierczaka, gminie się to opłaca, bo GO AHEAD wynegocjuje korzystniejsze umowy z zespołami niż JOK.

Konkurs młodych kapel i pozostałe koncerty festiwalu odbędą się na boiskach przy Maratońskiej, tam gdzie w ubiegłym roku. Nabór zespołów na konkurs ma być ogłoszony w połowie maja. W jury, które wybierze dziesięć najlepszych, zasiądą znani w kraju dziennikarze muzyczni oraz artyści. Pierwszego i drugiego dnia festiwalu kapela będą walczyć o nagrodę jury i publiczności. Jarocin 2007 ma transmitować telewizyjna regionalna trójka.

Pół miliona na festiwal

Budżet tegorocznego festiwalu oszacowano na około pół miliona złotych wraz z umowami bartenrowymi na kwotę ok. 100 tys. zł. Oznacza to, że wydatki, na które trzeba zabezpieczyć pieniądze, to około 400 tys. zł. Wiceburmistrz liczy, że na sprzedaży biletów (24 zł) i karnetów (49 zł) uda się zarobić przynajmniej 300 tys. zł. - *Przyjmuję ostrożne szacunki, czyli sprzedaż na ubiegłorocznym poziomie, choć program festiwalu wydaje mi się atrakcyjniejszy* - mówi Robert Kaźmierczak. Skąd reszta pieniędzy? Od sponsora? W ubiegłym roku nie udało się go pozyskać, bo jak twierdził dyrektor JOK-u było za mało czasu. Póki co Marek Kurzawa nie obwieścił, że znalazł firmę, która zainwestuje

w festiwal. Indagowany Robert Kaźmierczak tłumaczy, że dyrektor rozmawiał z jednym z browarów, ale w grę wchodzi kwota rzędu 70 tys. zł. Dyrektor JOK-u o sponsorze rozmawiać nie chce. Tłumaczy, że szacując budżet festiwalu nie zakładała pieniędzy z kasy gminy. Jego zdaniem, zabezpieczyć można byłoby najwyżej 50 tys. zł, na co

władze gminy miały się zgodzić. - *Nie boimy się mówić o tym, że jesteśmy skłonni zainwestować 100 - 150 tys. zł w festiwal, żeby on był znaczącym krokiem do przodu, żeby był dobrze wypromowany i profesjonalnie zrobiony. Ta inwestycja Jarocinowi się opłaca* - mówi z kolei Kaźmierczak. Tego samego zdania jest jego szef Adam Pawlicki.



Rozmowa z **ADAMEM PAWLICKIM** burmistrzem Jarocina

Nie uważa pan, że JOK stracił kilka miesięcy? Mam wrażenie, że przez ten czas albo dyrektor informacje ukrywał, albo po prostu nic się nie działo.

Uważam, że stracono niepotrzebnie ładnych parę miesięcy.

Czyli ma pan zastrzeżenia do dyrektora ośrodka Marka Kurzawy? Oczywiście.

Wyciągnie pan konsekwencje?

Konsekwencją jest to, że JOK nie będzie samodzielnie robił tego festiwalu, bo nie wierzę, że zorganizuje go lepiej niż w zeszłym roku. A tego oczekuję.

Wcześniej pan wierzył, skoro zdecydował, że to JOK będzie organizował festiwal.

Tak.

Na czym opierał pan to przekonanie? Na koncepcji dyrektora ośrodka?

Tak, o koncepcję i zapewnienia. Jednak działania JOK-u, moim zdaniem, nie dają gwarancji powodzenia tego festiwalu. Mogę się mylić. Jednak to ja ponoszę odpowiedzialność za przyszłość tej imprezy. JOK może być instytucją, która współtworzy festiwal, ale sami nie są w stanie go zrobić. Nie są w stanie zorganizować imprezy, która docelowo ma się sama sfinansować.

No właśnie, na ubiegłoroczny festiwal Marek Kurzawa nie mógł znaleźć sponsora, bo jak twierdził, za późno został dyrektorem. Odnoszę wrażenie, że w tym roku też go nie znalazł.

Ma pani rację. To jest jeden z podstawowych zarzutów pod jego adresem.

Czy interwencja władz miasta nie powinna być dużo wcześniejsza? Zostało mało czasu na promocję festiwalu.

Myślę, że wystarczy. Chociaż niepotrzebnie kwartał tego roku został stracony. Mamy mało czasu, aczkolwiek wierzę, że da się to zrobić i festiwal będzie lepszy.

Deklarowaliście dyrektorowi pomoc w organizacji imprezy? Obiecaliście dołożyć pieniądze z budżetu?

Tak, tylko, że ta pomoc nie do końca została przez dyrektora wykorzystana.

Dyrektor nie wnioskował o pieniądze na festiwal?

Nie.

Powołał pan zespół, którego koordynatorem jest Robert Kaźmierczak. Po PRL Festiwalu mówił pan, że festiwalu nie powinni organizować urzędnicy.

Tak jest.

A ja mam wrażenie, że Robert Kaźmierczak jest jednoosobowym biurem festiwalowym.

Nie jest. Za stronę artystyczną odpowiedzialna jest agencja GO AHEAD. To, że uczestniczymy w różnych spotkaniach, nie znaczy, że organizujemy festiwal. Robert Kaźmierczak jest koordynatorem zespołu ludzi zajmujących się festiwalem. Ja go namaściłem, bo on odpowiada za kulturę w gminie Jarocin.

Tak w przyszłości będzie wyglądała organizacja festiwalu?

To na pewno nie jest model ostateczny. W przyszłym roku chcielibyśmy bardziej scedować zarówno ryzyko, jak i sukces finansowy festiwalu na podmioty zewnętrzne. Gmina nie powinna ponosić całego ryzyka, ale powinna mieć wpływ na formę i wartość artystyczną festiwalu.

Rozmawiała ANNA GAUZA